PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran." lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran". i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

REDAKCYA: ul. Sokoła 4. I. p. P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 12 a 1 w poł. Rękopisów nie zwraca się. — Telefon redakcyjny Nr. 15.
BIURA ADMINISTRACYI: ul. Sokoła 4. parter, otwarte od godziny 6-tej rano do godziny 7-mej wieczór. — Telefon administracyjny Nr. 291.

Nr. 6355. Lwów, czwartek 13. Kwietnia 1922. Rok XIII

Wybór Skirmunta — wielkim sukcesem Polski.

Mała ententa nie dopuści do poruszenia sprawy traktatów. — Cziczerin konferuje z państwami bałtyckiemi. — Poufne narady sow.-włoskie.

Trudny horoskop.

Lwów, 12. kwietnia.

Kiedy rozpoczęła się konferencya wersalska, której owocem miał być traktat fundamentalny dla istniejącego pokoju, wynik jej można było w przybliżeniu określić: pokój mniej lub więcej dotkliwy dla zwyciężonych.

Nie inaczej sprawa stała w chwili, kiedy do Rygi przybyli delegaci strony polskiej i rosyjskiej, aby zakończyć wojnę, której prowadzenie dalsze było bezcelowem dla jednej, a ponad siły dla drugiej strony. I tam — nie wykluczając ewentualności rozbicia obrad — przewidywać należało zawarcie pokoju, a nawet ogólny jego charakter. **Obliczenie na zasadzie największego prawdopodobieństwa** było tu możliwe i owocne.

Inaczej ma się rzecz z otwartą świeżo

konferencyą genueńską.

Jeśli zsumować **ogólną opinię** i z niej stworzyć prognostyk, stanie się pod znakiem zapytania. Albowiem z gorącym entuzyazmem na jednym biegunie łączy się, niwelując go, skrajny sceptyzm na drugim. Cała zaś reszta, rozmieszczona w tych skrajnych ramach, daje obraz niepewności, lawirując między nadzieją a zwątpieniem.

Niepodobna również wykreślić dróg i wyników genueńskich na zasadzie tych **wypowiedzeń oficyalnych** różnych rządów, z których najcelniejsze omówiliśmy, a inne znane są z depesz. Nie mógł Lloyd George — inicyator — wątpić otwarcie w wartość swego dzieła. A prosta historya nie pozwalała na takie powątpiewanie Poincaremu, wreszcie Faccie, który grać będzie rolę gospodarza. Wątpił natomiast Wirth, ale nie może mieć znaczenie głos człowieka, który identyfikować musi sukces Genui z sukcesem Niemiec. Sowieccy dyplomaci takie groźby rzucali na myśl samą o niepowodzeniu konferencyi, że karać należało by wszelkie wątpienie ze strony obywatela krajów sąsiadujących z Rosyą. Manifestowanie bowiem tej niewiary w genueńską impre-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Wybór Skirmunta do podkomisyi — wielkim sukcesem Polski.

Wiedeń, 12. kwietnia.

(Telef.) (G) Wczorajsze wybory do decydującej podkomisyi politycznej w Genui uważają tu powszechnie za

wielki sukces Polski.

Wedle decyzyi powziętej przez rozstrzygające czynniki konferencyi w skład podkomisyi politycznej wchodzić mieli

bez wyboru tj. de iure

tylko delegaci państw zapraszających tj. Francyi, Włoch, Japonii i Belgii a nadto Rosyi i Niemiec. Każde z tych państw miało otrzymać w komisyi po jednym delegacie. Ponadto wejść mieli w skład komisyi

4 delegaci państw z wyboru.

W wyborze wzięli udział przedstawiciele wszystkich państw reprezentowanych na konferencyi z wyjątkiem owych 7 wchodzących w skład podkomisyi de iure.

Wybór Skirmunta

do podkomisyi uważają powszechnie za wielki sukces Polski. Jako rzecz charakterystyczną zaznaczyć należy, że państwa małej ententy wybrały do podkomisyi nie dr. Benesza lecz p. Bratianu.

Mała Ententa nie dopuści do poruszenia sprawy traktatów.

Genewa, 12. kwietnia.

(PAT.) W wywiadzie z przedstawicielem „Tempsa" Benesz oświadczył, że

konferencyę genueńską uważa za czysto ekonomiczną.

Między małą ententą istnieje zupełne porozumienie co do polityki opierającej się na dokładnem przestrzeganiu traktatów pokojowych.

Mała ententa nie dopuści do poruszenia sprawy traktatów

na konferencyi i odeprze energicznie wszelki bezpośredni lub pośredni zamach ze strony związku państw naddunajskich. Oświadczył dalej że

kwestya odszkodowań

może być załatwiona wyłącznie pomiędzy państwami zainteresowanemi a nie w Genui, gdzie państwa neutralne nie mogłyby interweniować w tej sprawie.

Cziczerin konferuje z państwami bałtyckiemi.

Warszawa, 12. kwietnia.

(Telef.) (G) Wedle relacyi z Genui delegaci rosyjscy rozpoczęli na terenie genueńskim ożywioną działalność, aby pozyskać dla swoich projektów poparcie małych państw.

Cziczerin odbył konferencyę z przedstawicielami Litwy, Łotwy i Estonii.

Wyniki tych konferencyi są na razie nieznane.

Poufne narady sowiecko-włoskie.

Paryż, 12. kwietnia.

(Tel. wł.) (G) „Petit Parisien" donosi, że jeszcze przed zebraniem się konferencyi gnueńskiej odbyły się

poufne narady między Rosyą sowiecką a Włochami.

W rezultacie tych narad udało się Włochom nakłonić Rosyan do umiarkowania na konferencyi genueńskiej.

ę byłoby jednoznaczne z rozpowszechnianiem alarmów wojennych i przewrotowych. W końcu państwa bałtyckie i Małej koalicyi ruchliwością i powagą swych przygotowań podkreśliły pośrednio, że liczą się z konferencyą w Genui i wierzą w jej wartość

A zatem —

optymizm rządów?

Tak, gdyby to, co się mówi, brać za wierny obraz przekonań, a to, co się czyni, traktować jako dowód ufności w powodzenie. Niepodobna wszakże żądać, aby ci, którzy z licznym pocztem rzeczoznawców i fachowców zjeżdżają do Genui, głośno awizowali swój sceptycyzm. Lub też, aby małe państwa Europy Środkowej zaniechały przygotowań, ponieważ brak im wiary. Byłoby to zaniedbanie karygodnie lekkomyślne; a gdy — jednak?...

W rzeczywistości nikt nie obliczył toru, którym podąży genueńska gwiazda. Może zgaśnie bez śladu i cicho, a może burzliwym fajerwerkiem? Może dobiegnie tam, dokąd ją rzucono, a może wymknąwszy się z pod kurateli, zakreśli łuk swój **w stronę nieoczekiwaną i zdumiewającą?** Nie byłoby w tem nic wbrew prawom natury, — jedynie wpływ sił, których powstania, natężenia i kierunku dziś nie da się oznaczyć.

Ten ton niepewności dał się wyczuć zarówno

w inauguracyjnej mowie Facty,

jak w przemówieniu, wygłoszonem przez Barthou w imieniu Francyi. Obaj dali wyraz raczej życzeniom, niż nadziejom; prace konferencyi genueńskiej nakreślili w konturach, w których miejsca dość dla wszelkich możliwości.

Nie bez zadowolenia przecież pomyśleć wolno, że od tej chwili dzień każdy będzie przyczyniać się do wyjaśnienia położenia. I, gdy konferencya genueńska zostanie zamknięta, gdy wyniki jej staną się znane, a w świetle tych wyników pewne momenty, lekceważone dziś lub przeoczone, nabiorą szczególnego, dziejowego znaczenia, — wówczas może zapragnie się powiedzieć: a przecież — to wszystko było do przewidzenia!

A. N.

Pierwsi goście.

Ścisłe zarządzenia co do służby bezpieczeństwa. — Wielkie zdenerwowanie. — Francuzi i Anglicy są gośćmi Włoch. — Przybycie ministra Skirmunta. — Rosyjska delegacya. — 60 czerwonogwardzistów. — Niezwykłe zarządzenia ostrożności na przyjęcie Rosyan.

Genewa, w kwietniu.

Po raz pierwszy po długich dżdżystych tygodniach uśmiechnęło się nad niespokojnem jeszcze morzem słońce Riwiery. Ulice pełne ruchu i udekorowane flagami; oddziały karabinierów przeciągają, śpiesząc do przeznaczonych dla nich kwater. Wszystko wskazuje na to, że

służba bezpieczeństwa będzie nadzwyczaj ściśle i ostro wykonywana.

Nie wygasły jeszcze międzynarodowe nienawiści a skupienie w jednem miejscu trzydziestu narodowości mogłoby dać dogodną okazyę dla poczynań zbrodniczego fanatyzmu. Należało więc podobne zamiary o ile możności utrudnić i uniemożliwić. Zarządzono więc przedkładanie przez wszystkich delegatów u wejścia do hotelów i do pałaców konferencyjnych za każdym razem całego pliku papierów legitymacyjnych. To samo odnosi się do wszystkich obcych, bądź to stale osiadłych w Genui, bądź też przyjezdnych. Przy całej uprzejmości odpowiedzialnych czynników

widoczne jest wielkie zdenerwowanie

wywołane naprężoną wolą utrzymania za wszelką cenę porządku. Czasem mały epizod, niezręczny zwrot w mowie, nieznaczne uchybienie dyplomatycznego taktu może narazić na szwank całą konferencyę.

Korespondenci wielkich pism i zagranicznych agentur oryentują się w specyalnych z ogromnym zbytkiem dla nich urządzonych salach pałacu na Placu monetarnym o sposobach pisemnego i ustnego porozumiewania się z Paryżem, Londynem i Berlinem. Z powodu ogromnego nawału pracy

sprowadzono do Genui wprawny personal pocztowy z Rzymu i Medyolanu.

Siedzibą sekretaryatu konferencyi jest Palazzo Reale. Koszta nowo urządzonych połączeń pocztowo-telegraficznych wynoszą 12 milionów lirów. Tylko

francuscy i angielscy delegaci

są — stosownie do zwyczajów międzynarodowych **gośćmi** rządu włoskiego. **Reszta utrzymuje się własnym kosztem.**

Do delegatów, którzy najwcześniej przybyli należy

minister polski Skirmunt.

Odbył on drogę z Londynu do Genui bez przerwy. Następnego dnia przyjechał Benesz z swoim sztabem, tak iż ci dwaj mężowie stanu mieli sposobność swobodnego porozumienia się jeszcze przed przybyciem innych delegacyi.

Z największem zaciekawieniem oczekiwano przybycia

rosyjskiej delegacyi.

Wojsko włoskie otrzymało nakaz przyjmowania ich tym samym honorowym ceremoniałem, co innych delegatów. Przybyli oni w ilości 100 głów; między nimi jest — jak twierdzą

60 czerwonogwardzistów

w cywilnem przebraniu. Umieszczono ich w Rapollo wraz z delegatami dziesięciu innych państw.

Niezwykłe środki ostrożności zarządzono na przyjęcie gości rosyjskich.

Przedewszystkiem nie podano publiczności dokładnej daty ich przybycia, skutkiem czego nie było na dworcu zwykłych tłumów. Dworzec był zupełnie odcięty, tak, iż nawet dziennikarze byli całą szerokością toru od rampy wjazdowej oddzieleni. Rosyjski delegat w Rzymie, **Worowski**, wyjechał na przyjęcie swych rodaków na granicę. Na głównym dworcu generalny sekretarz konferencyi, baron **Asezanu** powitał rosyjskich delegatów. Ponieważ pociąg musiał czekać jeszcze przez pół godziny, **Cziczerin** miał sposobność podziękować z wagonu za powitalną owacyę dziennikarzy.

Ostrożność zarządzona przez rząd włoski była tak wielka, że

liczne tunele między Genuą a Rapollo i St. Margherita, obsadzono na sposób wojenny licznymi uzbrojonymi patrolami.

W zamkniętych automobilach przewieziono Rosyan do Hotelu Imperial, położonego między St Margherita a Rapollo.

Specyalna podkomisya dla mniejszości narodowych

zostaje utworzona na wniosek Węgier.

Budapeszt, 11. kwietnia.

(PAT.) WBK. donosi z Genui: Delegat węg. oświadczył na posiedzeniu komisyi, która zajmuje się ustaleniem pokoju w Europie,

że kwestya mniejszości narodowych Węgry specyalnie interesuje,

25

JAN WIKTOR.

NA BRUKU.

(DRUGA CZĘŚĆ „BURKA“).

(Ciąg dalszy).

Do każdego zbliżał się z odznakami przyjaźni, obwąchał, dotknął nosem, coś pomruczał życzliwie i pędził w susach swawolnych. Suczki z zalecankami się zbliżały, patrząc na postać silną. Umiał się podobać, choć ta niewiele dbał o to. Lata brały górę i stateczność nakazywały przynależną jego wiekowi. Ale przecież nieraz i jego coś opętało, namiętność rozgorzała w starym piecu. Wobec suczek zdobywał się na dowcipne psikusy, karesy, przymilenia, rzucał szczeknięcie owinięte w złudne kolory pochlebstwa. W takim czasie licho go wodziło przez całe noce. Wieczorem cichaczem się wymykał i gdzieś bez śladu przepadał. Wracał nad ranem skruszony, zawstydzony. Witał człowieka z niesłychaną czułością, jakby przepraszał i swoją serdecznością chciał zatamować nagany i wymówki.

To ty teraz wracasz — a gdzieś hultaju bywał przez całą noc — pytał człowiek z udaną srogością.

Burek tarzał się u jego nóg, podnosił głowę, błyskał szelmosko oczami i zdawał się pękać ze śmiechu na przypomnienie nocnych wypadków.

—Wom tam nie mówić, gdzie bywałem, no dy przecie wiecie co się zyjącemu należy i cego cas.

— No no — dzisiaj ci jeszcze daruję, ale na drugi raz to kurtę skroję, że ci się odechce.

Pies wiedział, że mu się nic nie stanie, że jego wybryki ujdą płazem, więc zbytnio się nie przejmował i wcale nie myślał o poprawie. Na drugi dzień znów ginął. Co czynił, o tem mogłoby opowiedzieć pobojowisko mniej lub więcej chlubne, o tem mogłyby opowiedzieć serca rozmiłowanych samic, nie napróżno wzdychających po okolicznych polach do jego siły, jego rozkoszy.

Ale te okresy były coraz krótsze i rzadsze. Ustatkował się. Ciepły kąt wyżej zaczął cenić niż nocne wyprawy. W dzień uganiał po ulicy, swawolił z bawiącemi się dziećmi. W chwilach nudy płoszył wrony, obszczekując czarne stada. To była jego uciecha. Coraz częściej leżał wygodnie rozparty na progu domu i rozmyślał filozoficznie o sprawach świata. Z uśmiechem dobrodusznego pobłażania patrzał na psi ród, na walki, na ich rozkosze, na pragnące lata.

— Niechże se ta uzyją, cego cas przejedzą im się ze wszyćkiem te smaki. Miołem ich pełną michę. Ochlałem się, ze mie dokumentnie sparło. Choćby pod nos podtykać nie spojrzę, jakby tam kij lezoł. Ja mam dość tego. Niechze se inny pokostuje. Już mi się odbekują te spominki, nikiej zgniła kapusta.

Wtedy jak stary wyga, co już ze wszystkich śmietników jadał, mamrotał pod nosem chłopską przypowiastkę: „hej były casy, ale se minęły, po malućki kwili, minemy sie i my“.

Jednakże się nie minął. Człowiek dbał o swego przyjaciela. To też Burek doszczętnie się odmienił. Odmłodniał, skrzepł na siłach. Nic dziwnego. Nie słyszał świstu bata, przestał się bać pętli oprawcy. Zażywał swobody w dzień i noc. Nie dźwigał w piersiach najstraszliwszych brzemion nienawiści do świata i do ludzi. Sparszywiałe wspomnienia niedoli, doznanych krzywd w dawnem życiu poodpadały z ran pamięci niby zebracze łachmany zgniłe w brudzie, znoju i we łzach. Wystrzeliły nowe uczucia, jakby ktoś stare, zżarte bolem serce, porozdzierał, wyszarpał, a w odrodzonych piersiach zabiło inne, zaświeciło słoneczko i ogrzało każde wzruszenie, każde spojrzenie.

(C. d. n.)

i zapytał, czy może na komisyi złożyć wnioski w tej sprawie. **Przedstawiciel Czechosłowacyi** odpowiedział, że kwestya ta nie jest objęta kompetencyami komisyi, ponieważ sprawa została rozstrzygnięta w traktatach pokojowych i w pakcie Ligi Narodów. Kwestye te możnaby poruszyć w specyalnej podkomisyi. Przedstawiciel Włoch zaproponował

utworzenie specyalnej podkomisyi,

złożonej z delegatów 4 wielkich mocarstw, z delegatów Rosyi i Niemiec i 4 pozostałych państw. Nastąpiła wymiana zdań pomiędzy **Barthou, L. George'em, Cziczerinem i Factą.** Cziczerin zażądał, by Rosyi przyznano w podkomisyi 2 delegatów. Przedstawiciel Włoch oświadczył, że podkomisya będzie miała tylko charakter doradczy i przedkładać będzie tylko propozycye i wnioski na plenum komisyi, a decyzyę poweźmie dopiero komisya.

Oświadczyła ona, że willa Santa Margaritta mieści się w bardzo niedogodnym punkcie, że połączenie z centralą w Moskwie doznaje dużych przeszkód i że wskutek tego

ciągłość wymiany zdań z centralą rosyjską

wielce na tem cierpi. W związku z tem zażaleniem delegacya rosyjska ma otrzymać pomieszczenie w samej Genui i korzystać będzie z

bezpośredniego połączenia z Berlinem,

skąd przeprowadzono znowu bezpośrednie połączenie

z Moskwą.

Nieuzasadnione protesty Cziczerina

Japonia i Rumunia niezależnie od opinii i poglądów Rosyi brać będą udział w obradach.

—o o—

Genua, 11. kwietnia.

(PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi politycznej Cziczerin zgłosił dwa protesty

przeciwko udziałowi w komisyi przedstawicieli Rumunii i Japonii,

które to państwa okupują na skutek działań wojennych terytorya rosyjskie. Przedstawiciel Japonii Najashii odpowiedział, iż Japonia zasiada i zasiadać będzie we wszystkich komisyach

niezależnie od opinii i poglądów Rosyi,

delegat zaś rumuński odpowiadając Cziczerinowi podniósł, że Rumunia zajmuje Bessarabię na mocy woli ludności oraz na zasadzie

traktatu zawartego z aliantami.

Przewodniczący komisyi Facta odrzucił protesty Cziczerina. Cziczerin zaproponował następnie dopuszczenie do podkomisyi politycznej

dwóch delegatów rosyjskich,

a to ze względu na olbrzymi zakres spraw dotyczących Rosyi. Propozycyę tę **po przemówieniach Barthou i Lloyda George'a** odrzucono.

Rosya poczyna stawiać warunki.

Uznanie uchwał w Cannes uzależnią od uznania sowietów.

—o o—

Paryż, 11. kwietnia.

(PAT.) W sprawie przygotowań do konferencyi w Genui donosi Millet w „Petit Parisien", iż najważniejszym punktem rozmów było to, czy od wszystkich mocarstw, a więc i od Rosyi ma się

wymagać uznania uchwał w Cannes powziętych.

Rosyanie chcieli początkowo uczynić przyjęcie warunków zależnem od

uznania rządu sowieckiego,

a Cziczerin wręczył delegatowi włoskiemu formułę, wedle której uchwały w Cannes miały służyć tylko za podstawę. Włosi skierowali dyskusyę na ten projekt rosyjski. Barthou oświadczył się stanowczo przeciwko temu. Lloyd George, który jak się zdaje wiedział o rokowaniach rosyjsko-włoskich, oświadczył się za tem, **aby warunki w Cannes zostały zasadniczo uznane.** Tego samego wieczora wysłała delegacya włoska Gianniniego do Rapallo, aby donieść Cziczerinowi o decyzyi i udzielić mu rady, **aby się poddał uchwałom.** Barthou dał do zrozumienia, że gdyby Rosyanie nie przyjęli tych warunków, on w myśl polecenia otrzymanego od swego rządu

natychmiast przerwie rokowania.

Delegacya rosyjska zebrała się natychmiast na naradę, która miała przebieg dość burzliwy. Litwinow zastępował stanowisko skrajne, wkońcu jednak dzięki pośrednictwu Cziczerina Rosyanie przyjęli uchwały w Cannes i Giannini mógł z tą wiadomością powrócić.

Delegacya rosyjska niezadowolona z pomieszczenia

żąda bezpośredniego połączenia z Berlinem.

—o o—

Genua, 11. kwietnia.

(PAT.) Delegacya rosyjska wyraziła swe niezadowolenie

z ofiarowanego jej pomieszczenia.

Zabiegi Nansena nie wydały rezultatów.

—o—

Warszawa, 12. kwietnia.

(Telef.) (m) Nansen w raporcie ostatnim do Rady Ligi Narodów stwierdza że

problem uchodźców do Polski

występuje w sposób bardzo poważny. Dotychczasowe zabiegi Nansena w tej sprawie nie wydały jeszcze zadowalających wyników. Ponieważ znaczna cześć uchodźców jest

pochodzenia żydowskiego,

Nansen zamierza w porozumieniu z organizacyami żydowskiemi poczynić odpowiednie kroki i spodziewa się, że osiągnie pomyślne rezultaty. — Nansen wkońcu wyraża się z wielkiem uznaniem

dla komisyi epidemiologicznej Ligi,

która wspólnie z władzami polskiemi skutecznie przyczyniła się do zwalczenia epidemii między uchodźcami z Rosyi.

Wiadomości telegraficzne.

—o—

(Telef.) (m) **Naczelnik Państwa wyjeżdża** w piątek do Wilna, gdzie w kole rodzinnem spędzi święta Wielkanocne. Właściwe uroczystości wileńskie rozpoczną się w Wilnie 18 bm. i potrwają przez dwa dni.

(Telef.) (m) **Premier Ponikowski** wyjedzie do Wilna w najbliższy wtorek na uroczystości wileńskie, które poświęcone będą rocznicy wyzwolenia Wilna i rozciągnięcia nad Wileńszczyzną władzy państwa polskiego.

(PAT.) **Minister Skirmunt** w hotelu Eden w siedzibie delegacyi polskiej w Nervi przyjął prezydenta ministrów Finlandyi oraz Enokela posła finlandzkiego w Paryżu. Rozmowa miała przebieg bardzo serdeczny. Poruszono kwestye interesujące oba państwa w związku z konferencyą genueńską.

(AW.) **Min. Skirmunt konferował z delegacyą**

JERZY BANDROWSKI.

Przekonania.

—o—

W samą Niedzielę Palmową, przed południem, gdy gościńcem defilowały tłumy ludzi, dążące na sumę do kościoła z różnobarwnemi jaskrawemi „palmami" (oczywiście z papieru i bibuły, bo to „ładniejsze" od baziów wierzbowych), czytałem przypadkowo coś Anatola France'a — lektura na niedzielę stanowczo nieodpowiednia, w rezultacie jednak, pokazało się, nadzwyczaj pożyteczna.

Bo oto oczy moje padły na zdanie, które w dosłownym przekładzie brzmiałoby po polsku:

— Aby módz umrzeć za swe przekonania, trzeba mieć bądź co bądź sporo arogancyi.

Uderzyło mnie to zdanie.

Zastanowiłem się nad niem i przyszedłem do przekonania, że, jeśli idzie o ducha tych słów, należałoby zamiast „arogancyi" podstawić może „zarozumiałość", może, jeszcze lepiej — „tupet".

— Trzeba mieć dużo tupetu, aby módz umrzeć za swe przekonania.

Dziwnie zabrzmiało to zdanie w atmosferze Wielkiego Tygodnia, powiewającego pstremi palmami, oddanego rozpamiętywaniu dobrowolnej, ofiarnej śmierci i przez żałobne fiolety idącemu ku chwili, w której z wszystkich piersi zabrzmi radosne: „Wesoły nam dziś dzień nastał"!

— Trzeba mieć dużo tupetu...

On, Anatol France, ten cynik francuski, nie jest w swem zdaniu bynajmniej odosobniony. Tak dziś ludzie myślą, tak mówią, tak postępują. Największym skarbem, najsłodszym darem jest życie — i to nie życie dla jakiejś idei („trzeba mieć tupet"), lecz życie dla życia, dla możności chodzenia na dwóch nogach, jedzenia, picia, kochania, dla funkcyi najzwyklejszych i najprostszych. Co mówi Anatol France, to na swój znów sposób wyraził też przywódca futurzystów włoskich, Marinetti: — Można jeść, pić, spać, bić się, kłócić, kochać, śpiewać, wrzeszczeć, chodzić — pocóż jeszcze czegoś szukać, gdy to aż nadto życie wypełnić potrafi.

Więc z jednej strony mamy człowieka, który do barbarzyńskiej i dzikiej pierwotności dąży, pchany instynktem i broniąc tego instynktu przed kulturą, która mu cięży, do której nie jest zdolny, z drugiej zaś strony uczonego filozofa, człowieka, umiejącego bardzo wiele i który do tej barbarzyńskiej pierwotności dochodzi zapomocą rozumowania.

Mianowicie: Dowieść logiką można wszystkiego, zatem żadne dowodzenie logiczne nie jest niezawodne. Możemy być pewni, że dwa razy dwa jest cztery, ponieważ inaczej nie możemy sobie tego wyobrazić, ale czy stąd wynika, że istotnie nie może być inaczej? Nasza prawda jest zawsze względna i nigdy inną być nie może. Czy zatem warto dla tej bezwzględnie względnej prawdy oddawać życie — ten słodki, cudny dar? Czy dla jednej bodaj chwili rozkoszy ziemskiej nie warto zapomnieć o całej wątpliwej wieczności i jej jeszcze wątpliwszych rozrywkach? A potem — jakimże zarozumialcem trzeba być, aby się mogło przypuszczać, iż przekonania, do jakich się swym marnym mózgiem doszło, są istotnie najlepsze, jedynie prawdziwe, nieubłagane, podobne do żądających krwawych ofiar bogów okrutnych! O, nie, jeśli tak jest, burzmy te przekonania, burzmy świątynie bogów, domagających się krwawych ofiar... Co po świątyniach i tragedyach, co po ofiarach, gdy zawsze jeszcze można jeść, pić, spać, kochać, bić się...

I że coś podobnego można rzucić w twarz epoce, całej skrwawionej jedną z największych hekatomb, na jakie gwiazdy patrzyły!

Więc za cóż umierały miliony ludzi, oderwanych od swych ognisk?

Anatol France — wiadomo — z cicha popiera bolszewizm. Dopiero teraz wystosował do bolszewików list z protesteem przeciw okrucieństwom, jakich rząd sowiecki dopuszcza się na swych przeciwnikach! Przez kilka lat czekał cierpliwie, poświęcając dziesiątki tysięcy ofiar niewinnie ginących — czemu? Przekonaniom bolszewickim? „Trzeba mieć istotnie dużo tupetu"... Więc nie przekonaniom, ale — wierze jakiejś, nadziei, marzeniom, że może przecie z tej łaźni

finlandzką. Obrady dotyczyły uzgodnienia polityki finlandzkiej i polskiej podczas konferencyi.

(AW.) **Na konferencyę genueńską przybyło** około 1000 dziennikarzy, z najrżniejszych miast Europy i Ameryki. Na pierwsze posiedzenie dopuszczonych zostało tylko 120 korespondentów z powodu braku miejsca w sali obrad.

Konkurs poetycki w Japonii.

26.000 poematów. — Utwory cesarzowej i następcy tronu.

Londyn, w kwietniu.

(*) W Japonii istnieje zwyczaj, iż około Nowego Roku cała ludność bierze udział w wielkim konkursie, mającym za temat tradycyjny poemat noworoczny. Na krótki czas przed Nowym Rokiem sam cesarz japoński ten temat wybiera i podaje do publicznej wiadomości. Cały naród, bez względu na stanowisko społeczne, płeć i wiek, bierze udział w tym konkursie, pod warunkiem, że utwory będą nadesłane najdalej do 15. grudnia t. roku do departamentu poezyi dworu cesarskiego w Tokio. Ubodzy i bogaci, starzy i młodzi, z najwyższych kast i najniższych biorą w tym konkursie udział i to nie tylko z samej Japonii, ale poematy napływają z Korei, Formozy, z Sachalinu i Mandżuryi a także z krajów odległych jak Hawai, Ameryka itd.

Tego roku temat, jaki Mikado narodowi japońskiemu podał, brzmiał po japońsku: „Kyokkoh-Shoh-Ha“, co znaczy „Wschodzące słońce świecące na falach“. Ilość poematów, które wpłynęły do departamentu poezyi w Tokio, wynosiła przeszło 26000. Preliminar na komisya nadwornego departamentu poezyi wybrała do pierwszej rewizyi wszystkiego 280 utworów. Szesnastego stycznia poematy te poddano specyalnej rewizyi wyznaczonego w tym celu Komitetu, którego przewodniczącym był minister dworu wicehr. Makino. Komitet zredukował ilość poematów, mogących zasługiwać na nagrodę, do 13-tu; te utwory miały być odczytane publicznie podczas wielkiej Uroczystości Poetów dnia 18. stycznia w hali Feniksa w pałacu Mikada w obecności cesarzowej i następcy tronu, uznanego obecnie za regenta.

Oprócz 13 wybranych poezyi odczytano też 33 poematów, pióra różnych księżniczek, książąt i innych dostojników, wśród których nie brakło też cesarzowej Japonii i następcy tronu.

„Times“ podaje autografy cesarzowej i następcy tronu, tekst japoński poematów i wolny przekład angielski. Autografów podawać nie możemy, dla ciekawości jednak podamy tekst japoński w wolnym przekładzie polskim z angielskiego.

Poemat cesarzowej brzmi po japońsku:

Ao — Unabara nansi osamarite nobora hi ni Mutsumi-au yo no sama wo miru kama.

co znaczy:

Cieszę się bardzo, że widzę, jak narody się kochają, jak patrzą w krąg słońca, wschodzącego nad lazurowem morzem, gdy wszystkie fale burzliwe legły w złocistej pogodzie.

Poemat japońskiego następcy tronu opiewa w następujący sposób:

Yo no naka mo kaku aramahosi, odayaka ni Asahi niwoyeru oh-unu-no-hara.

Co, przetłómaczone na polskie, brzmi:

— Jak wielki jest bezgraniczny kontynent, oblany wonnościami wschodzącego słońca! Świeży, jak jutrzenka wiosenna a cichy, jak nowonarodzona ziemia! O, gdyby ludzie chcieli zachowywać taki pokój!

Izby dziennikarskie.

Projekt rządowy ustawy o Izbach dziennikarskich.

Warszawa, 11. kwietnia.

Ministeryum spraw wewnętrznych opracowało

projekt ustawy o Izbach dziennikarskich.

Projekt ten znacznie się różni od projektu sejmowej komisyi prawniczej, który w swoim czasie był podany do wiadomości publicznej.

Zasadnicza różnica projektu rządowego polega na tem, że gdy projekt komisyi prawniczej włączał wszystkich wydawców do Izby dziennikarskiej, jako jej członków, projekt rządowy wychodzi z założenia, iż

członkiem Izby winien być tylko dziennikarz,

ponieważ o przestrzeganiu czci i powagi zawodu dziennikarskiego może decydować dziennikarz, nie zaś osoba, nienależąca do tego zawodu.

Wreszcie projekt rządowy

usuwa przymus należenia członków Izb dziennikarskich do związków zawodowych,

przewidziany w projekcie sejmowym, zmienia ordynacyę wyborczą i zasady zabezpieczenia materyalnego dziennikarzy.

Uważając sprawę powstania Izb dz. za nader doniosłą, przytaczamy poniżej

główne zasady projektu ustawy.

*

Dziennikiem w zrozumieniu ustawy jest czasopismo, ukazujące się conajmniej 6 razy tygodniowo i mające na celu informowanie ogółu w sprawach bieżących.

Dziennikarzem jest każdy współpracownik redakcyi dziennika,

poświęcający się zawodowo pracy dziennikarskiej, dla którego praca ta jest głównem źródłem zarobku. Pracownicy zawodu dziennikarskiego dzielą się na dziennikarzy, aplikantów i eksternistów. **Aplikantem jest osoba,** rozpoczynająca pracę dziennikarską **w jednej** z redakcyi dzienników.

Aplikacya trwa dwa lata.

Dziennikarzem bez aplikacyi może być osoba, posiadająca dyplom wyższego zakładu naukowego lub uznanej przez państwo szkoły dziennikarskiej. Osoby innych zawodów, które stale lub dorywczo zasilają dzienniki swemi pracami, są eksternistami. **Redaktorem naczelnym może być tylko dziennikarz, posiadający obywatelstwo polskie.**

Do strzeżenia praw, czci i powagi zawodu dziennikarskiego

oraz czuwania nad wykonywaniem obowiązków stanu dziennikarskiego powołane **będą** Izby dziennikarskie w zasadzie na terenach województw oraz Naczelna Izba Dziennikarska. Urzędowym językiem Izb Dz. i Nacz. Izby Dz. jest język polski.

Członkami Izb Dz. muszą być wszyscy dziennikarze-współpracownicy dzienników

ukazujących się na terenie działania danej Izby. Sprawami Izby kieruje zarząd. Wybory do zarządów Izb odbywają się w kuryach narodowościowych. Każda kurya głosuje oddzielnie i wybiera członków zarządu w ilości, odpowiadającej procentowi, jaki stanowi liczba wydawnictw, wychodzących w danym języku w stosunku do ogółu wydawnictw na terenie danej Izby.

Członków Nacz. Izby Dz. wybiera walny zjazd zarządów Izb Dz.

na tych samych zasadach, jakie są ustalone dla wyboru członków zarządu Izb. **Nacz.** Izba Dz. składa się z 18 członków i 6 zastępców. Wybory do Nacz. Izby Dz. odbywają się co 2 lata. Przy każdej Izbie Dz. i Nacz. Izbie Dz. utworzone będą

wydziały dyscyplinarne.

Jeżeli Nacz. Izba Dz. wykroczy przeciw ustawie lub przestanie funkcyonować, wówczas minister spr. wewnętrznych może po bezskutecznem wezwaniu sprzeczne z ustawą zarządzenia lub uchwały Izby znieść, a nawet zarząd Izby lub Nacz. Izbę Dz. rozwiązać z natychmiastowem zarządzeniem nowych wyborów w terminie dwumiesięcznym, tymczasowe zaś pełnienie obowiązków Izby powierzyć wyznaczonemu komisarzowi.

Rozdział III ustawy przewiduje

ochronę pracy dziennikarskiej.

W myśl art. 23 czas pracy **dziennikarza nie może przekraczać 6 godzin na dobę. Dziennikarz ma prawo korzystać co tydzień z nieprzerwanego conajmniej 24-godzinnego odpoczynku, który winien przypadać na niedzielę** (art. 24.)

Rozdział IV mówi

o ubezpieczeniu dziennikarzy na starość, na wypadek niezdolności do pracy i zaopatrzeniu wdów i sierót. Dla zabezpieczenia materyalnego dziennikarzy tworzy się **„Zakład emerytalny dziennikarzy polskich“** w Warszawie. Zakład ten podlega nadzorowi

---

krwawej wyjdzie moc, która na ziemi raj urzeczywistni...

A tedy — mimo wszystko — można dać za coś życie i męczeństwo nie jest beznadziejne, nie polega tylko na tupecie...

A tylko sceptycyzm logiki zapomina, co znaczy — przekonanie.

Określa się je u nas wyrażeniem:

— Mów sobie co chcesz, a ja swego przekonania nie zmienię.

Czyli: Choćby mi kto dowiódł, że białe jest czarne, ja mu nie uwierzę.

Na przekonanie składa się rozum i poczucie prawdy czyli wewnętrzna prawda człowieka.

Więc ten zwykły polski żołnierz, którego Ukraińcy zabili za to, że nie chciał pocałować ziemi, jako ziemi ukraińskiej, lecz obstawał przy tem iż ona jest polska i za to zginął, padł za najwiętszą część swego przekonania, to jest — za swą wiarę. Bo przecie cóż za argumenty rozumowe mógł mieć ten prosty człowiek, podobnie jak i jego ciemni przeciwnicy? A z tego wynikać ma, iż w męczeństwie jego było „sporo tupetu“?

Tu się sprawa wyjaśnia:

Jeśli się jest fanatycznym doktrynerem trzeba mieć — dla dania męczeństwem świadectwa swej prawdzie — tupet olbrzymi, tragiczny. Ale doktryner nie ma przekonań, ma tylko argumenty. Bywały wypadki, że doktrynerzy w zacietrzewieniu wyrywali sobie wzajemnie włosy z głowy. Świat śmiał się z nich i bawił się nimi.

Wynikiem takich właśnie sceptycznych doktryn i argumentów, jest doktryna bolszewicka, odwrotna strona medalu schodzącego na bezdroża bez wiary doktrynerstwa europejskiego, doktryna, nie warta jednego życia ludzkiego a jednak pochłaniająca ich miliony — a to już wyłącznie tylko dlatego, aby wszyscy mogli jeść, pić, spać — i nic więcej.

Zamyśliłem się.

— Za kim pójdzie Ludzkość? Któż może odgadnąć? Przecie program tych nowych proroków taki prosty i zrozumiały: Jeść, pić, spać...

Gościńcem szły wciąż tłumy z pstremi palmami w rękach.

— Nie! — pomyślałem sobie. — Człowiek nigdy nie wierzy tym, którzy zadużo mędrkują. Ze zbyt subtelnego mędrkowania wyczuwa zawsze brak wiary. A jemu potrzeba przedewszystkiem wiary. Dużo mu można opowiadać ale on zawsze skończy swojem: — Mów, co chcesz, a mnie nie przekonasz.

I dlatego bez tupetu umiera za swe przekonania, że je ma.

Min. Pracy. Członkami Zakładu są wszystkie wydawnictwa dziennikarskie, jako pracodawcy, wszyscy zaś dziennikarze i aplikanci, jako ubezpieczeni.

Wreszcie rozdział V podaje przepisy przechodnie.

Sądzić należy, że ustawa o Izbach Dz. będzie jeszcze uchwalona przez Sejm obecny ze względu na jej doniosłość i możliwość **podniesienia zawodu dziennikarskiego do należytego poziomu.**

MINIATURY.

Kosztowny zabieg.

—o—

Z tytułu mógłbyś sądzić, kochany Czytelniku, że wprowadzę cię do gabinetu jednej z tych madame, co to ofiarowują paniom dykretną poradę i troskliwą pomoc. Tymczasem zapraszam cię tylko do apteki, do wielkiej apteki w centrum miasta.

Kupowałem tam aspirynę. A że jest dwojaka aspiryna, prawdziwa i nieprawdziwa, więc ze względów oszczędnościowych (chodziło o różnicę 30 marek) kupiłem tę nieprawdziwą.

To byłem ja. Dziennikarz z uniwersytetem, literat z 40 letnią działalnością za sobą, mający podobno jakieś zasługi wobec piśmiennictwa polskiego.

Równocześnie ze mną weszła do apteki baba wiejska, zdrowa jak rzepa, tęga jak belgijski koń, rumiana jak kardynalska purpura.

— Ma pan perfony? — pyta odraz prowizora.

— Jakie?

— Mocne, bardzo mocne.

Prowizor po namyśle pokazuje jej jakiś flakon — w jedwabnej bibułce — kryształowe szkło — złota etykieta — bajeczne puzderko itd.

Baba podtyka flakon do nosa, niucha potężnie i mówi z zadowoleniem:

— Dobre są.

Potem wyciąga z kobiałki flaszkę od piwa i dysponuje:

— To ja wezme tych perfon liter.

— Na litry tego nie sprzedajemy, tylko w oryginalnych flakonikach.

— A co taka byteleczka kosztuje?

— Dwa tysiące dwieście marek.

— Jezusie! — wymknęło się babie z gęby.

Ale wnet poczęła coś liczyć, kombinować i mówi nareszcie:

— To ja wezme pięć takich flaszecek.

— Jedynaście tysięcy marek?

— Niechta już będzie!

Wychodzę za tą bajeczną kmiotkową na ulicę i pytam:

— Poco pani tyle perfum?

Najpierw nastroszyła się, ale potem, widząc moją poczciwą i rzetelnie ciekawą minę, odpowiada:

— A bo moi Bronce nogi tak paskudnie śmierdzą, że już sobie z nią nijak nie możemy dać rady.

— Więc jakżeż, będziecie cały dzień i całą noc chodzili koło Bronki z flakonami u nosa?

Spojrzała na mnie jak na waryata.

— Zaś by też! Bronce się tą perfoną nogi przemyje...

Br.

Ruch powstańczy na Chersońszczyźnie.

—o—

Skała, 11. kwietnia.

Osoby, przybyłe z Odessy, opowiadają, iż w gubernii Chersońskiej panuje głód, z powodu posuchy, jaka nawiedziła całą południową Ukrainę. Chłopi żywią się koniną. W lepszem położeniu znajdują się koloniści.

W południowej części chersońskiej gubernii panuje względny spokój, natomiast północna część objęta jest powstaniem. W Ananiwskim powiecie operuje oddział atamana Małoho, który pozostaje pod naczelną komendą Zabołotnego. Oddział ten ustawicznie zagraża linii kolejowej Odessa-Kijów i Golta-Birzula. W okolicy Elizawetgradu operuje największy ze wszystkich dotychczasowych oddziałów, — oddział podporucznika Iwanowa. Oddziałami w okolicy Wozneseńska dowodzi kapitan Czarnecki, pod Płoszkowem podporucznik Emojłow.

Walne Zgromadzenie
POLSKIEGO TOW. POLITECHNICZNEGO WE LWOWIE.

—o—

Lwów, 12. kwietnia.

(Stb.) Polskie Towarzystwo politechniczne odbyło onegdaj doroczne Walne Zgromadzenie. Sprawozdanie roczne referował prezes Towarzystwa inż. p. St. Rybicki, poczem po zdaniu sprawy przez komisyę lustracyjną, uchwalono uznanie dla całego Wydziału. Następnie Walne Zgromadzenie wybrało nowy Zarząd, sąd polubowny i sąd honorowy. W skład prezydyum weszli: Stanisław Rybicki jako prezes, Maksymilian Matakiewicz i Kazimierz Zipser jako zast. prezesa. Z ważniejszych uchwał należy wymienić: jednogłośne zamianowanie przez aklamacyę członkiem honorowym dotychczasowego prezesa inż. Stan. Rybickiego, którego niezmordowana i nader celowa działalność postawiła Towarzystwo politechniczne na czele wszystkich Towarzystw o najwyższej kulturze. Co do funduszu stypendyjnego Romana br. Gostkowskiego, uchwalono opodatkować się w kwocie 100 mk. od członka rocznie celem podwyższenia nagród za najlepsze prace z działu wiedzy technicznej i fachowej.

Nad kwestyą oddania wydawnictwa czasopisma technicznego spółce akcyjnej, która miałaby zmonopolizować wydawnictwa fachowe wywiązała się długa dyskusya, której rezultatem było przekazanie tej sprawy Wydziałowi głównemu do załatwienia.

NEKROLOGIA.

†

z Porzyckich

Marya Sauczeyowa

wdowa

zmarła dnia 11. kwietnia 1922 r., zaopatrzona św. Sakramentami, po krótkich a ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 68.

W smutku pogrążone dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w czwartek dnia 13. kwietnia 1922 r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ul. Franciszkańskiej 7, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 12. kwietnia 1922.

JÓZEF RENAUD.

28

ŻYWA SZPILKA.

Tłómaczyła z francuskiego dr. F. Nossig.

(Ciąg dalszy).

— To oburzające! Nie pojmuję, jak można tak krzywdzić tę biedną dziewczynę! zawołała Alicya de Cherizy... Odgrażała się wprawdzie Heckey'owi, lecz od gróźb do takiego czynu daleka droga!

— Niektóre dzienniki zarzucają łatwo najohydniejsze oskarżenia, które w innych krajach naraziłyby je na surowe kary! — dodał profesor — Najfatalniej składa się dla panny Souverain, że dzienniki zestawiają dwa niezaprzeczalne fakty: groźby aktorki i jej obecność na tym wieczorze. A publiczność idyotycznie wyciąga wniosek: To ona! — I tego właśnie chcą te podłe pismidła. Niechajby raczej próbowały wytłumaczyć w jaki sposób panna Souverain, czy ktokolwiek inny dokonać mógł tego czynu!

— Niektóre pisma podsuwają, że ona znikła na pewien czas z hali — zauważył Krzysztof... Co do tego pragnąłbym panie profesorze zadać panu kilka pytań.

— Bardzo proszę.

— W chwili, gdy znaleziono zwłoki Heckey'a czy panna Souverain weszła do tego pokoju?

— Zdaje mi się, że została w hali.

— Czy jesteś pan pewny, żeś jej pan w tej chwili nie widział?

— Absolutnie pewny.

Głos profesora wyrażał zupełną stanowczość.

— Ona twierdzi, że odepchnąłeś ją pan z małego pokoju, do którego weszła wraz z innemi osobami, i że w tej chwili spojrzałeś pan jej prosto w twarz, zbliska... Chce się nawet powołać na pana... Mówi, żeś pan w tej chwili podniósł i wlożył monokl.

Terraube przez chwilę namyślał się.

— W istocie, upadł mi monokl, gdy schyliłem się nad ciałem Heckey'a... pamiętam to, bardzo dobrze, lecz nie przypominam sobie, abym widział pannę Souverain.

— Zresztą w tej chwili musiałeś pan być wzburzony — to naturalne!

— Nasz ojciec, nigdy mi się nie był w swojem życiu nigdy wzburzony — rzekł z uśmiechem pan de Cherizy. — W owej chwili był spokojniejszy odemnie! Wszyscy podziwiali ten spokój... Co do mnie, nie mogę dostarczyć panu żadnych informacyi, gdyż nie znam tej aktorki nawet z widzenia... Wiem tylko, że była obecna, i że nie chciała deklamować, ale nikt mi jej nie pokazał.

— Siedziała po drugiej stronie hali, nie mogłeś więc jej widzieć — rzekła Alicya. — Mówiłam z nią i starałam się ją nakłonić, aby przecie zadeklamowała te wiersze. Było to przed wyjściem Heckey'a do małego pokoju. Potem zbliżyłam się do panny Blum, zdaje mi się jednak, że panna Souverain nie ruszyła się z miejsca aż do chwili, gdy wyłamano drzwi. Wtedy i ja również weszłam do małego pokoju i zostałam odepchniętą. I ona musiała uczynić to samo.

Całem zachowaniem się, spojrzeniem tonem i treścią swych słów profesor Terraube i Alicya starali się przekonać Rozesa o niewinności Janiny Souverain.

Aż do odejścia, okultysta nie mówił już o sprawie Heckey'a. Był jakby zachwycony miłą atmosferą rodzinną tego pokoju, nadzwyczajnym wdziękiem Alicyi, opowiadaniem kapitana i naukową erudycyą profesora.

Profesor właściwie fizycznie nie był sharmonizowany z tem całem łagodnem i pełnem wdzięku środowiskiem. Cera żółta, krótka siwa broda, usta surowo zakrojone, spojrzenie nieufne, postawa ociężała i atletyczne przypominały dawnego podróżnika i badacza. Lecz ten wyraz nieco surowy, jakże łagodniał i ustępował miejsca nieskończonej czułości, ilekroć zwracał się ku Alicyi!... Ona również słuchała jego słów i patrzyła na niego z taką samą czułością, a przytem z wyrazem tak dziecięcym, że podobną była do małej Toti!

* * *

Krzysztof Rozes odszedł późno, opuszczając z żalem ten dom, jak stary kawaler zazdroszczący żonatym ciepłego domowego ogniska.

Wracał do siebie przez Lasek Buloński pieszo. Noc, wśród której odczuwać można było pę-

Z literatury i nauki.

—o—

Stanisław Konarski. Wybór pism politycznych. Opracował Władysław Konopczyński. (Biblioteka Narodowa. Serya I. Nr. 35). Str. 329.

Lwów, 12. kwietnia.

Nie mogła „Biblioteka Narodowa“ wybrać lepszego wydawcy pism politycznych Stan. Konarskiego, jak właśnie prof. Wład. Konopczyńskiego, jednego z najwybitniejszych u nas znawców historyi XVIII. wieku (zob. ostatnią jego książkę „Szkice“), autora kilku ciekawych rozpraw o Konarskim jako polityku, oraz o reformach i ruchach polit. owego przełomowego dla Polski stulecia. Z pism polit. Konarskiego wybrał prof. Konopczyński istotnie wszystko najważniejsze i najciekawsze, a i w obrębie samych dziełek dokonał doskonałych skrótów. Najobszerniej uwzględnił zasadnicze dzieło wielkiego Pijara **„O skutecznym rad sposobie“**, dając je przy zastosowaniu pewnych pominięć — niemal w całości. Z innych broszur i pism pomniejszych dostały się do książki ustępy mało znane, a najcharakterystyczniejsze.

Obszerny wstęp prof. Konopczyńskiego znakomicie wprowadza w lekturę, zbliża czytelnika do czasów i ludzi, problemów i dążeń, uprzystępnia pod każdym względem zrozumienie osobistości genialnego reformatora i jego głównego dzieła, zbiera wiele pouczających wiadomości o jego poprzednikach. Tekst sam obficie komentują liczne przypiski wyjaśniające. Wybór pism Konarskiego, wydany w wigilię stulecia jego zgonu (1923), to nie jakaś sucha przeszłość, ale rzecz niezmiernie aktualna; czyta się — właśnie dzisiaj — wiele ustępów wprost z zapartym oddechem, tak są wciąż żywe, mądre, do chwili dzisiejszej przystosowane, tyle w nich nieprzestarzałych przestróg, świetnych zauważeń np. o opiece i przyjaźni mocarstw ościennych, o polskiem sejmowaniu, stosunku do króla, prywacie. Pisał je przecież pierwszorzędny publicysta, doskonały znawca dusz polskich, głęboki, przenikliwy myśliciel. Niejeden artykuł wstępny naszej prasy codziennej mógłby wywodom Konarskiego śmiało ustąpić miejsca i dzisiaj, a byłyby one czytane z niezmiernem zainteresowaniem; bo w Polsce powtarzają się sytuacye i typy polityków. Książka, wydana przez prof. Konopczyńskiego, powinna znaleźć się w ręku każdego dobrego Polaka, biorącego udział w życiu politycznem odrodzonej ojczyzny.

Dr. St. Ł.

Co mówią delegaci sowieccy?

Paryż, 12. kwietnia.

(Tel wł) (G) „Temps“ zamieszcza wywiady z przedstawicielami Rosyi na konferencyi w Genui. Szef misyi rosyjskiej we Włoszech Borowski oświadczył, że sprawa długów rosyjskich musi być odroczona a na pierwszy plan powinno się wysunąć kwestyę eksploatacyi naturalnych bogactw Rosyi. Sprawa uznania rządu sowietów nie będzie wysuwana bezpośrednio przez delegacyę rosyjską. Cziczerin oświadczył, że rząd rosyjski przy udzielaniu koncesyi traktować będzie wszystkie państwa równomiernie, przyczem jednak suwerenność Rosyi nie może być zakwestyonowana.

s

PIERWSZE POSIEDZENIE KOMISYI FINANSOWEJ.

Wiedeń, 12. kwietnia.

(Telef.) (G) Wczoraj o godzinie 4 popoł. zebrała się w Palazzo Reggio komisya finansowa na pierwsze posiedzenie.

WIRTH MÓWI ZBYT DŁUGO.

Berlin, 12. kwietnia.

(AW) Jak donosi z Genui korespondent „8 Uhr Abendblatt“ prasa włoska wyraża zdanie, **że kanclerz Wirth mówił zbyt długo na pierwszem posiedzeniu.**

DLACZEGO GEN. HACKING PRZYZNAŁ POLSCE MIEJSCE NA WYŁADOWANIE AMUNICYI.

Gdańsk, 12. kwietnia.

(PAT.) W dniu dzisiejszym ogłoszone zostały motywy jakiemi kierował się wysoki komisarz generał Hacking wydając decyzyę w sprawie przyznania Polsce miejsca do wyładowania amunicyi. Generał Hacking omawia szeroko sprawę, podkreśla, że Polska we własnym interesie będzie starała się o szybki przewóz amunicyi, że więc niebezpieczeństwo wybuchów nie będzie tak wielkie, dalej podkreśla, że Polsce przysługuje prawo dostępu do portu i morza i prawo przywozu towarów a więc także i amunicyi.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 12. kwietnia.

Tendencya na dolary zniżkowa, zaś na marki niemieckie zwyżkowa. Ceny narazie trzymają się w ramach wczorajszych. Obrót na marki niem. ożywiony.

Dolary amerykańskie 3760—3770, jedynki i dwójki 3660—3670, dolary kanadyjskie 3450—3460, 1-ki i dwójki 3350 — 3360. marki niemieckie 13·80—14·00 setki 13·60—13·80 drobne 13·30—13·60, leje 28·00—28·50. drobne 26·50—28·00, czeskie korony 72·00—72·50 drobne 70·00, do 72·00, austryackie tysiączki nowszej emisyi 950 — 960, starszej emisyi 2250—2300, setki nowszej emisyi 90·00 — 95·00, star. emisyi 220·00 — 225·00, 50-koronówki 45·00— 130·00 20-koronówki 18·00—42·00, 10-koron. 9·00 — 22·00, 1-ki i 2-ki 0·80—1·00 f., ruble 5-setki 1·65 2·20, setki 2·40—3·20, 25-rublówki 1·60—2·00, 10-rubl. 1·50—1·60, reszta drobnych od 00·80—1·00, dumskie tysiączki 35·00—45·00, dumskie 250 rb. 20·00—35·00. karbowańce 1·00—3·00 hrywny 4·00—7·00 franki franc. 325 - 340, funty szterl. 16200—16300, franki szwa, carskie 750—760.

Złoto: 20-kor. 14600—14650, 20-frankówki 14300—14350, 20-markówki 16830—17000, funty szterlingi 14450 — 14500, 10-rublówki 18500—18800, dolary 3620—3650.

Srebro: Korony austr. 235—240, 5-koronówki 1240—1250, floreny 600—625, ruble 1040 — 1050 kopiejki 4·70—4·80, dolary amerykańskie 2850—2860, połówki i ćwiartki 2600—2620, dolary kanad. 2550—2580, drobne 2350—2400, leje 200—225.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

TEATR WIELKI.

We środę 12. kwietnia o godz. 7·30 „Dzieje salonu“ komedya w 3 aktach K. Wroczyńskiego.

TEATR MAŁY.

We środę 12. kwietnia o godz. 7.30 „Czysty interes“ Kiedrzyńskiego.

TEATR NOWOŚCI.

We środę 12. kwietnia o godz. 7·30 „Dama w gronostajach“ operetka w 3 aktach Gilberta.

* * *

We czwartek, piątek i sobotę wszystkie Teatry zamknięte. W niedzielę i poniedziałek po dwa przedstawienia.

Teatr lit. art. „UL“ program od 5. kwietnia. 1) Ponowne gościnne występy Andy Kitschman i Marka Windheima; Bronowski, Mirski, Wilkoszewska, Sławski. 2) „Hotel de Wanze“ Pam-Bam hotelowe. 3) „Przedstawienie amatorskie“ operetka. Dekoracye pędzla prof. Krupskiego.

Program „Bagateli“ od 1 kwietnia 1922. 1) Część koncertowa pp. Nelli Olma, Wolski, Dawidowicz, Kraus. 2) Znakomity duet M. Mazurkiewicz i Wolski. 3) Wielka rewia aktualno-wiosenna z prolo-

---

kanie paczy, przerywała falami ciepłego powietrza dość jeszcze mroźną atmosferę zimową. Latarnie automobilowe rozświetlały od czasu do czasu na sekundę gęste ciemnie w alejach.

Szedł krokiem miarowym z myślą zaabsorbowaną zupełnie problemem, powierzonym mu przez opinię publiczną:

— Janina Souverain twierdzi, że w tym małym pokoju profesor był wzburzony, chwiał się i miał ruchy niepewne. Kapitan natomiast, który przecie nie może się mylić, oświadcza przeciwnie, że profesor nie stracił zimnej krwi ani na chwilę... Dlaczego więc Janina Souverain to powiedziała?

Gdy Rozes wyszedł z obrębu ciemnych i harmonijnych alei na szeroką drogę bulwaru Maillot, doznał jakiegoś dziwnie przykrego jakby z daleka idącego wrażenia. Co to być mogło? Noc przed chwilą jeszcze taka rozkoszna, prawie wiosenna, wydała mu się teraz jakaś mroźna i groźna... Gwiazdy pogasły, potknął się kilkakrotnie z powodu gwałtownie uderzającego weń wichru... a wszystkie te wrażenia nabierały siły, im bardziej zbliżał się do swego domu.

Kilka razy oglądał się poza siebie... czy ktoś szedł za nim? Nie! — stanowczo nie! Zresztą nie odczuwał jakiegoś ściśle określonego niebezpieczeństwa. Obawa jego była jakaś inna, głębsza... nie przypominał sobie, ażeby kiedykolwiek doświadczył czegoś podobnego, chyba może na Sycylii przed trzęsieniem ziemi... i niedawno w domu, kiedy mu się w nocy ukazały hieroglify... Zdawało się to coś płynąc ku niemu gdzieś z bardzo daleka...

Wielkim wysiłkiem woli Krzysztof Rozes usiłował pokonać ten dziwny stan w tej chwili ujrzał Henryka Gallinot, który czekając na niego przechadzał się po trotoarze.

* * *

List Henryka Gallinota do siostry jego, pani Franciszki Clement w Avranches.

„Tego listu, droga siostrzyczko nie pokazuj nikomu! Fakty, których świadkiem byłem ostatniej nocy są tak nadzwyczajne, tak fantastyczne, że opiszę je wyłącznie dla ciebie tylko.

„Gdybyś chciała nastraszyć trochę twoje przyjaciółki i nie mogła powstrzymać się od opowiedzenia mojej strasznej awantury z ubiegłej nocy, — udaj, że to twój własny wymysł, albo też, że jest to opowieść fantastyczna, którą wyczytałaś w jakiemś czasopiśmie. Inaczej nikt ci nie uwierzy! albowiem „Prawda, naga prawda przeraża nas; gdy ją spotkamy przypadkiem odwracamy się od niej, albo też ubieramy ją w sukienkę drukowaną“. Biedna rasa ludzka nie zdołała jeszcze zrozumieć, że prawda jest bardziej fantastyczna, niż fikcya.

„Sprawa Żywej szpilki nabrała — zwłaszcza dla Krzysztofa i dla mnie nieprzewidzianie strasznego charakteru. Przeżyłem rzeczy okropne. Sama osądzisz:

„Krótki bilecik Rozesa wezwał mnie wczoraj ażebym go o północy oczekiwał przed jego domem w Neuilly.

„Przybyłem o kilka minut wcześniej. Przechadzałem się po trotoarze. Rzecz dziwna, ilekroć przechodziłem przed bramą jego domu odczuwałem coś w rodzaju trwogi; zdawało się, jak gdyby instynkt mój ostrzegał mnie przed jakiemś niebezpieczeństwem. W miarę, gdy się oddalałem od małej willi Rozesa uczucie to znikało, poczem znów stopniowo wzrastało w miarę zbliżania się.

„Nie zaczynaj już teraz dziwić się, usłyszysz rzeczy o wiele dziwniejsze!

„Nareszcie spostrzegłem wyłaniającą się z cieni bulwaru Maillot sylwetkę Rozesa. Szedł szybko i często oglądał się poza siebie. Gdy witał się ze mną głos jego był oschły, a uścisk dłoni nerwowy.

Zawahał się, nim otworzył bramę. Zrozumiałem, a raczej odczułem to wahanie. Jednak dziwnem mi się wydało, żeby on się wahał, on!

„Nareszcie włożył klucz, odchylił drzwi i natychmiast jakiś wstrętny zapach pochodzący z wnętrza domu uderzył w nas, tak że cofnęliśmy się. Była to dziwna mieszanina piżma i kanału.

„Można było przypuszczać, że czyszczono staw w sąsiedztwie. i dla zabicia odoru przykrego ktoś powiewał chusteczką naperfumowaną piżmem.

„Co ujrzymy gdy pierzchną gęste ciemności tego domu i skąd ta emanacya przerażenia i strachu?

„Rozes odkręcił światło, które nie okazało oczom naszym niczego nienormalnego w

ylem pióra W. Raorta „Wiosna na Wysokim Zamku“.

Lwów, 12. kwietnia.

Jubileusz Henryka Zbierzchowskiego. Nie-ty i komedyopisarza. Po południu odbyło się jubity i komedyopisarza. Popołudniu odbyło się jubileuszowe 25-te w tym sezonie przedstawienie „Małżeństwa Loli“, wieczorem zaś 25-te przedstawienie doskonałej farsy „Kłopoty pana Złotopolskiego“. Autora, cieszącego się ogólną sympatyą, który zjawił się na wieczornem przedstawieniu, przyjęła owacyjnie zgromadzona publiczność. Po drugim akcie wywołano go na scenę i wręczono srebrny wieniec od przyjaciół, zasłużony reżyser i niezrównany przedstawiciel głównych ról w obu sztukach, Gustaw Rasiński, otrzymał dwa wieńce laurowe z szarfami, jeden od autora, drugi zaś od Dyrekcyi Teatru.

„Obecny stan teatru lwowskiego“. Na ten temat odbędzie się we środę o godz. 7·30 w sali Kasyna i Koła lit. art. staraniem Zaw. Związku literatów wieczór dyskusyjny, który zagai dr. Wł. Jampolski. Wstęp mp. 200.

Pierwszy trening drużyny piłki nożnej A. Z. S. odbędzie się w czwartek, 13. bm. o godz. 5 na Cytadeli (boisko 19 pp.) Następne również o tej samej godzinie we wtorki, czwartki, i soboty każdego tygodnia odbywać się będą. Graczom ją się jawić wprost na boisku, punktualności należy ściśle przestrzegać.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa komunikuje: W piątek i sobotę Wielkiego Tygodnia biura P. K. K. P. czynne będą tylko do południa, w poniedziałek zaś jako w drugi dzień Wielkiej Nocy zupełnie będą zamknięte. W piątek i w sobotę Izba rozrachunkowa czynna nie będzie.

Redaktor Maryan Dąbrowski ludowcem. Jak donosi „Kuryer Polski“, poseł Maryan Dąbrowski, redaktor krakowskiego Il. Kuryera Codziennego“ zgłosił oficyalnie swą przynależność do klubu P. S. L. (Piastowcy).

Karpackie Towarzystwo Narciarzy urządza w okresie świątecznym: a) 3-dniową wycieczkę w Gorgany z wyjazdem we wtorek 11 bm. wiecz. b) 3-dniową wycieczkę w Gorgany z wyjazdem w piątek 14 bm. wiecz., c) 2-dniową wycieczkę do Sławska z wyjazdem w sobotę 15 bm. wiecz. — Szczegóły i zgłoszenia u p. Bujaka, ul. Kopernika 4. Śnieg leży w górach na północnych stokach od 700 m., na południowych od 900 m. począwszy, w znakomitej jakości.

Zawodowy kurs pożarnictwa. Małop. Związek Straży pożarnych w porozumieniu z Tymcz. Wydziałem Samorządowym, przeprowadza w d. od 1. maja do 15 czerwca kurs pożarnictwa, przygotowujący uczestników do ustawą przewidzianego egzaminu krajowego (egzamina odbędą się 16. i 17. czerwca br.), obowiązującego wszystkich, pełniących zawodowo służbę pożarniczą. Bliższych szczegółów udziela Dyrekcya Małopolskiego Związku Straży pożarnych, Lwów, ulica Piekarska 26.

(„) **Szczęście go omija.** Stanisław Martyszyn, notowany złodziej kieszonkowy, wsadził wczoraj na pl. Maryackim „niechcąco“ rękę do torebki Wandy Łucyk i „niechcąco“ wyciągnął z niej 860 mk. P. Łucyk miała jednak pewne „zastrzeżenia“ do powyższej rekwizycyi i chwyciwszy „egzekutora“ za rękę oddała go w ręce posterunkowego. Sprowadzony na policyę, przyznał się do podobnej „rekwizycyi“, popełnionej na szkodę subjekta Jerzego Szponderki, któremu zabrał 23.000 mk.

(„) **Przezorność przed świętami nie zawodzi.** Tego zdania był jakiś, nazwijmy go delikatnie „dowcipniś“ i włamał się ubiegłej nocy do składu wędlin Józefa Teliczka przy ul. Zielonej 32, gdzie zaopatrzył się na święta w 40 kg. kiełbas, 10 szynek, kilkanaście wędzonek itd. na ogólną sumę pół miliona marek. „Dowcipniś“ zapasami temi obdarzy zapewne swoich krewnych, albo będzie się niemi delektował do Świąt Zielonych, chyba... gdyby policya miała coś przeciwko temu i na tego rodzaju „zaopatrzenie świąteczne“ nie chciała się zgodzić.

(„) **W przededniu wesela** znajduje się zapewne jakiś „gość“, a chcąc sobie tanim kosztem urządzić mieszkanie, włamał się wczoraj do składu mebli Józefa Schustera przy ul. Rutowskiego 10 i skradł tam meble, wartości pół miliona marek. Ciekawiśmy, czy sprawca zajechał tam wozem, czy też meble te powynosił na plecach. W każdym razie posterunkowy nie zdołał tego zauważyć (?)

—o—

—o—

Ilość małżeństw we Francyi maleje.

W roku 1965 ludność Francyi spadnie na 25 milionów.

Paryż, w kwietniu.

Sytuacya populacyjna we Francyi

staje się groźna.

Ogólna depopulacya przybiera zastraszające rozmiary, które zagrażają naszej sojuszniczce niebywałemi klęskami. W związku z ciągłym spadkiem liczby urodzeń we Francyi, rozpoczął się tam silny ruch i agitacya

na korzyść wzmożonego macierzyństwa.

„Narodowy Związek popierania urodzeń“ zapoczątkował na szeroką skalę ową propagandę, zwracając się raz po raz do społeczeństwa z okrzykiem trwogi i alarmu. Cyfry, które opublikował ten Związek, w swojej konsekwencyi są beznadziejne. Zilustrował on nadto zapomocą rysunków, wyobrażających parę nowożeńców i kołyskę

postępowe zmniejszanie się kołuski na korzyść lekkomyślnego stadła.

W rzeczywistości maleje także ilość zawartych stadeł, nie w takim jednak stopniu, jak kołyska z dzieckiem. W roku 1865 na 300 tysięcy zawartych małżeństw liczono jeden milion urodzeń, co dawało 3.33 na jednostkę. Tej samej liczbie małżeństw w roku 1913 odpowiadało 745 tysięcy urodzin i proporcya kołysek spadła do cyfry 2.48 na jednostkę.

W roku 1919 ilość małżeństw wzrasta

wprawdzie dzięki pięcioletniej samotności i postowi żołnierzy, którzy będąc w okopach, nie mogli równocześnie służyć dwom bogom Marsowi i Hymenowi. Jednakowoż pokój wersalski pozwolił wielu tysiącom młodych ludzi powrócić do domów, ilość małżeństw znakomicie wzrasta.

Zawarto ich aż pół miliona,

dzięki czemu magazyny meblowe sprzedały aż 834 tysiące nowych kołysek. Ale te zapały matrymonialne bynajmniej nie podniosły liczby urodzeń. Na jednostkę przypada już tylko 1.66 urodzeń. Niestety, rok 1921 przyniósł gwałtowną zniżkę zarówno zawartych małżeństw jak i urodzin. Jeżeli następne lata pójdą w tym samym kierunku, to

w roku 1924 ilość małżeństw nie przekroczy cyfry 275 tysięcy,

przedpokoju, ani w hali. Nic! To podziałało uspokajająco. Odetchnąłem swobodniej.

„Wśród głębokiej ciszy, znane tylko szmery występowały: tykanie bretońskiego zegara — śpiew świerszcza w kuchni... szum wiatru poruszającego skrzydłem okna.

Szepnąłem: Co to za odór straszny?... Lecz Rozes zrobił mi znak, abym zamilkł i rzekł cichutko: „Niema nikogo w domu prócz Zofii, która śpi na górze w swoim pokoju“.

„Wyraz jego twarzy zadawał kłam spokojnemu głosowi. Czegoż mógł się bać on, którego nic nie mogło przestraszyć?

„Wchodziliśmy po schodach powoli, na palcach. Nie spostrzegliśmy nic, a jednak niepokój poprzedni opanował mnie na nowo... chwilami zwiększał się... jak gdyby falami uderzał... prawie bolesny strach bez widocznej przyczyny!

„Na pierwszem piętrze przed drzwiami pokoju Rozesa zatrzymaliśmy się nadsłuchując... Stary zegar z ciężarkami, liczył wciąż sekundy z głuchym uporem wśród ciszy uśpionego domu... Świerszcz umilkł. Rozes miał zgasić światło w przedsionku i odkręcić światło w pokoju, gdy jakiś szelest pochodzący z dołu, coś jakby stąpanie, zmusiło nas. byśmy się pochylili nad rampą schodową, drżąc ze strachu.

„Zrazu nie widzieliśmy nic prócz parkietu... słyszeliśmy, że coś ciężkiego ciągnie się po ziemi słyszeliśmy zupełnie wyraźnie.

„Nareszcie ujrzeliśmy — przysięgam ci, że nie jestem waryatem, ani że nie była to halucynacya! — ujrzeliśmy jakąś ciemną masę zielonawą, pełzającą po podłodze na czterech krótkich łapach... A odór kału i piżma stał się jeszcze intensywniejszy... Przypomniałem sobie, że krótko przed śmiercią Oskar Heckey opowiadał nam o bagnie. zamieszkałem przez krokodyle cuchnące piżmem.

„Święte zwierzę starego Egiptu!... Tak, tak, to krokodyl ociężale wlókł się po hali, po przedsionku, zatruwając powietrze swymi wyziewami... Odróżniałem ohydne oczy płaza, straszną głowę trójkątną, grzbiet skorupiasty; zauważyłem szczegóły nieznane mi poprzednio, co było dowodem, że miałem przed sobą nie wytwór fantazyi, lecz istotę realną!

„Nie była to ani zmora, ani atak obłędu! Nigdy nie byłem bardziej przytomny, — bardziej uważny.

„Widziałem krokodyle poprzednio tylko w londyńskim ogrodzie zoologicznym, i to małe. w wodzie trzymane, nieszkodliwe... Ale to był prawdziwy potwór! Krokodyl w tym cichym domu w Neuilly zionący piżmem i kałem... cóż to za szaleństwo!... A jednak, to była rzeczywistość! Po tym przybytku spokoju i cywilizacyi pełzał ohydny płaz z krajów tropikalnych!

„Czyżby więc prawdę mówili ci szaleńcy, którzy w mitologii egipskiej szukali wytłumaczenia zagadki śmierci Oskara Heckey'a?... Nie! To absurd! absurd!

„Przypomniałem sobie także, że później po odkryciu włamania do mieszkania Heckey'a, bezład w jakim je zastano, nazwano „bestyalskim“.

„Ach! Oto z rogu hali spostrzegł nas! skierował ku nam swe nozdrza cuchnące... agresywność znamionowała jego ruchy!

„Ociężale, lecz z potężną siłą wypełzł na pierwsze stopnie schodów. Zbliżał się ku nam.

„Krzysztof Rozes stał bez ruchu z oczyma otwartemi, jak zahypnotyzowany...

„Nie mogę ci opisać jakie przerażenie zmroziło mnie w tej chwili... nie da się ono porównać z okropnościami wojny ani z niczem innem. Człowiek antydyluwialny prześladowany przez jakiegoś dinosaura musiał odczuwać podobną trwogę. Dzwoniłem głośno zębami... a przytem wstrętny smak w ustach wywoływał nudności.

„Okropność!... Światło zgasło!...

„...W ciemności słyszałem, jak płaz posuwał się wciąż, pełzając z stopnia na stopień... Chciałem krzyczeć, wyć: „Na pomoc!... na pomoc!...“ lecz nie mogłem z gardła wydobyć ani tonu.

„Od tej chwili począwszy, wspomnienia moje są niedokładne. Zdaje się, że nawpół zemdlałem... straciłem przytomność.

(C. d. n.)

zaś urodzin w tym czasie przybędzie zaledwie 456 tysięcy. W ten sposób, przy normalnej śmiertelności,

Francyi ubywać będzie rocznie około 200.000 mieszkańców.

Rok 1940 zmniejszy te liczby — o ile nie nastąpią jakieś zmiany na lepsze — do 100 tysięcy małżeństw i 265 tysięcy urodzin. Wówczas roczny spadek ludności będzie wynosił 350 tysięcy.

Dzisiejsza Francya, wynosząca 39 milionów mieszkańców,

w roku 1940 będzie posiadała 31 milionów głów, zaś w roku 1965 cyfra ta spadnie do 25 milionów.

Będzie to oznaczało dla Francyi kompletną ruinę, a nawet niemiecką inwazyę.

WYSTAWA WZORÓW POLSKICH W AMERYCE.

Polski Konsulat Generalny w Nowym Yorku wyraził swą zasadniczą zgodę na urządzenie wystawy wzorów polskiego przemysłu w gmachu Konsulatu. Pokój przeznaczony na ten cel jest dosyć duży, jasny, narożny, mniej więcej 7×6 metr., na tem samem piętrze, co Amerykańsko-Polska Izba Handlowo-Przemysłowa w Nowym Yorku. Chodzi więc obecnie o nadsyłanie eksponatów w celu założenia wystawy. Eksponaty należałoby nadsyłać pod adresem Izby Polsko-Amerykańskiej w Warszawie (Nowy Świat 74.) na koszt wysyłającego.

ADRESY FIRM ZAGRANICZNYCH PRAGNĄCYCH NAWIĄZAĆ STOSUNKI HANDLOWE Z POLSKĄ.

Pewna firma amerykańska może podjąć się sprzedaży w komis wyrobów polskich, jako to: zabawek, lalek, haftów ręcznych bardzo ozdobnych, oraz wszelkich innych, w których materyał stanowi minimalną część wartości gotowego wyrobu. Wszelkich informacyi udziela biuro Izby Amerykańsko-Polskiej (Warszawa, Nowy Świat Nr. 74).

EKONOMISTA.

Wiadomości gospodarcze Izby handl. i przemysł. we Lwowie.

Lwów, 12. kwietnia.

EKSPORT MASZYN ROLNICZYCH DO ROSYI.

W Rosyi są poszukiwane obecnie do bezzwłocznej dostawy maszyny rolnicze. Zainteresowane firmy zechcą przedłożyć konkretne oferty za pośrednictwem Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie Ministerstwu Przemysłu i Handlu.

NOWY URZĄD CELNY.

Izba skarbowa we Lwowie zawiadamia, że nowo kreowany Urząd celny w Ławocznem rozpoczął już urzędowanie.

TARGI I WYSTAWY ZAGRANICZNE.

Międzynarodowa wystawa próbek w Rio de Janeiro zostanie otwartą w dniu 7. września br. Organizacyą wysyłki wyrobów przemysłu polskiego zajmuje się nowo zawiązana spółka „Polskie Wystawy Ruchome“, Warszawa, Elektoralna 2.

TRANSPORTY OKRĘTOWE Z WŁOCH DO ODESSY.

Towarzystwo transportowe „Intercontinentale“ Societa anonima dei Transporti e Comunicazioni gial S. & W. Hoffmann w Tryjeście podjęło ponownie ruch osobowy i towarowy z Tryjestu i Wenecyi do Odessy.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4. Redaktor naczelny JERZY KONARSKI Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.